



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

KURIER LUBELSKI
ul. Wróblewskiego 1
20-950 Lublin

Nr z dn.

203

18.-10-90

Po premierze

TEATR im. Osterwy był jedną z pierwszych scen w kraju, które podjęły tematykę rozrachunkową. Obawiam się, że jeśli idzie o jej zarzucenie, będzie jedną z ostatnich.

„Brudne ręce” Jean Paul Sartre’a — proroka egzystencjalistów, nie wolnego od zauroczenia komunizmem, były twardo zakazane w krajach realnego socjalizmu. Bez względu na to, jak dalece było to zgodne z intencjami autora, ukazywały celnie i bezlitośnie całą nieludzką ideę i praktykę, w których jej słudzy i wyznawcy upatrywali przyszłość i zbawienie świata. Wymyślona historia z ostatniego roku wojny w bliżej nie określonym bałkańskim kraju, aż nadto dokładnie, a zarazem proroczo, odpowiadała ponurym realiom, po tej stronie kurtyny znanym i namacalnym. Sztuka Sartre’a w obliczu tego wszystkiego co dziś wiemy, odczytujemy, przeżywamy na nowo nie może być jakimkolwiek objawieniem. Z drugiej strony — może się mylić — utwór nie niesie ze sobą aż takich napięć i walorów

artystycznych, które czyniłyby z niego rarytas sam w sobie. Podsumować to można cytatem z opinii zastępcy na premierze z ust przedstawiciela „nowej nomenklatury”: Komuniści zatrzymując sztukę wyjątkowo mieli rację.

REŻYSEREM spektaklu jest Jacek Gierczak wspomagany przez scenografa Ireneusza Salwę i kompozytora Bogdana

ne i poprawnie skonstruowane przedstawienie nie jest w stanie sprostać wybujałym nadziejom.

AKTORZY grają w przedstawieniu ze zmiennym, aczkolwiek obowiązkowym przeżyciem, jak to u ludzi zaangażowanych w sprawę. Na mieliznach tekstu ich zapal wydaje się chwilami cokolwiek papierowy, gdzie indziej sięga wyższych rejestrów.

Pudło

Chęcia. Ten ostatni nie mógł się zdecydować czy bardziej fascynuje go IX Symfonia, czy nastroje muzyczne „Pikniku pod wiszącą skalą”. Osoby samego Gierczaka dotyczyć może skarga, którą wypowiedział niegdyś bodajże Roman Polański: „Krytyka ceni zawsze najbardziej mój przedostatni film”. Po oläniewając błyskotliwym lubelskim debiucie reżyserskim Gierczaka — „Poobiednich igraszkach” — normalne, sprawnie poprowadzo-

Robert Łuchniak wyróżnia się niewątpliwie wrażliwością i żarliwością przypisywaną jego bohaterowi — grzecznemu, wykształconemu chłopcu z dobrej rodziny, przechodzącemu oczywistą w swoim wieku i klasie społeczeństwa lewicową chorobę, w tym wypadku — niefortunnie — śmiertelną. Jolanta Rychłowska jest tą osobą, która w opętanej polityką gronie kieruje się zmysłami i kobiecymi odruchami, a nie wyrozumowanymi racja-

mi i czujnością klasową i pilnie stara się by było to jasne. Trudniej uwiarygodnić się Agacie Paleczny, która ma do zagrania coś w rodzaju młodości Wandy Wasilewskiej, czy Witoldowi Kopciowi, Robertowi Chmielewskiemu, Pawłowi Sanakiewiczowi i Markowi Grabowskiemu, którym pozostaje tylko udowodnić, że znane są im obyczaje z filmów o nieustraszonych czekistach. W gronie „seniorów”, zwłaszcza Jan Wojciech Krzyszczał zachowuje ową nutkę dystansu i naturalności, która nie pozwala mu popaść w śmieszny demonizm serio. Piotr Wysocki i Janusz Fífowski odnoszą się do swych zadań z profesjonalną powagą.

CIESZYĆ się z tej prapremiery, czy nie? Z pewnością nadsekwański rodowód sztuki o komunistach a więc jej egzotyka będą dla wielu widzów wystarczającym magnesem i oby tak się stało. Fama, że w teatrze strzelają nie znaczy jednak, że strzał trafia w sedno. Brudne ręce, skoro nie można ich doszorować, można by równie dobrze schować do kieszeni.

Małgorzata Cnot